

KAZIMIERZ BACHANEK ur. 1944; Mień

Tytuł fragmentu relacji	Byłem tego dnia normalnie w pracy
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Świdnik w okresie PRL, Lubelski Lipiec, WSK

Byłem tego dnia normalnie w pracy

Byłem tego dnia w pracy normalnie i w zasadzie nic nie zapowiadało tego dnia na jakieś nadzwyczajne wydarzenia. Ja będąc w Radomiu, w Szczecinie zazdrościłem zawsze miejscowościom, gdzie coś się działo np. Poznaniu, Warszawie, gdzie były jakieś przesilenia polityczne, a tu, gdzie trafiam to takie są środowiska o dużym napływie mieszkańców wsi, dwu-zawodowców, do południa pracuje w fabryce, po południu wyjeżdża na gospodarstwo i tak troszkę żałowałem, że się w takim miejscu znalazłem. No i kiedy wybuchły zamieszki w Radomiu, to ja się poczułem dumny, początkowo nie dałem wiary, że w Radomiu coś takiego mogło być, a jednak. Ale wcześniej był Szczecin. Szczecin też jest społecznością napływową. Wyjechałem ze Szczecina w czerwcu, a już w grudniu tam doszło do masakry. Nawet w tej samej stoczni gdzie w 1968 roku, jak były wydarzenia studenckie, marcowe, to w tej stoczni właśnie był cięty kabel na pały dla aktywu robotniczego, żeby studentów łąć. Bo tam akurat kolega miał ojca i on tam widział jak mierzyli kabel energetyczny. I w tym samym Szczecinie się zakotłowało. I kiedy przyjechałem do Świdnika, to również miasteczko nieduże, typowe PRL-owskie, wyrosłe na rozwoju przemysłu zbrojeniowego, wszyscy byli napływowi, ale również i w fabryce dużo było ludzi przyjeżdżających z małych miejscowości, ze wsi i nie spodziewałem się, że coś takiego może się wydarzyć.

Przyczyna bezpośrednia, to już jest mocno opisana. Ta podwyżka cen, artykułów itd., ale przyczyna głębsza, to był ciąg zdarzeń od wojny. My ciągle mieliśmy świadomość w dużych grupach, że ten system został zainstalowany wbrew woli narodu i ciągle były dążenia do wolnej Polski. I ten tradycyjny kotlet, ta podwyżka, ona była tylko inspiracją taką bezpośrednią, żeby skumulować takie narosłe niezadowolenie. Ja byłem w zakładzie tego dnia, nie byłem w tym miejscu, gdzie było epicentrum tego zarzewia, bo to był wydział produkcyjny, hala numer 1, wydział dokładnie 340.

To już tym ludziom oddajmy, niech oni opowiedzą o sobie, w każdym bądź razie to się przerodziło w zatrzymanie hali, później się błyskawicznie ta wiadomość rozniosła, że strajkuje hala jedynka, to trzeba się solidaryzować itd. I dalej ten bieg wydarzeń potoczył się już tak chyba w sposób początkowo chyba niekontrolowany, dopiero później została jakaś powołana władza, ale to było wydarzenie o niesamowitym ciężarze gatunkowym do dnia dzisiejszego.

Świdnik wpisał bardzo ważną taktykę w tych protestach, żeby nie wychodzić na ulice. Bo zawsze te bunt, te niezadowolenia miały epizod na ulicy. I wtedy jest bardzo łatwo o prowokację. Ktoś rzuci kamieniem w szybę, ktoś kiosk okradnie, i medialnie nadaje się temu charakter, chuligani, nie chce się pracować, niebieskie ptaki itd., że pracownik to pilnuje warsztatu. A u nas po raz pierwszy i to świadomie była podjęta decyzja, że ten strajk, wtedy to się nazywała przerwa w pracy, przestój, postój, był ograniczany do zakładu. Od razu powiedziano: „Nie wychodzimy poza zakład z uwagi na możliwość prowokacji”, to jest jedna rzecz. Od razu były sprowadzone służby porządkowe na bramach, w przejściach itd., kontrolowanie ludności, obcych ludzi i to chyba utrudniło wprowadzenie prostego zamieszania. Sprawa dalsza to, że był już wyłoniony jakiś komitet, jakaś grupa, czyli nie sposób jest rozmawiać, bo wiec ma swoje prawa i ja nawet nie byłem świadomy wcześniej, że wiecem można manipulować. Po prostu jakimiś okrzykami pojedynczymi itd., wzniecać jakieś podniecenie, oklaski i z tego tłumu została wyłoniona reprezentacja, która później prowadziła rozmowy, były spisane postulaty. One były socjalne generalne, ale były również i polityczne, jak na przykład zrównanie przywilejów policji, zrównanie tych emerytur, zaopatrzeniowych, wynagrodzenia, prawdy, nie represjonowanie za strajk, ograniczenie roli bezpieczeństwa. A więc ten podtekst polityczny był głęboki, ale jednak główne, zewnętrzne problemy one sprowadzały się do spraw bytowych generalnie. Podwyżki, zaopatrzenia, traktowania lepszego, BHP-owskich spraw, ale nie tylko. I ten model świdnickiego strajkowania, on się przeniósł na Polskę i wiadomo, że i Gdańsk i Szczecin i inne zakłady już tylko strajkowały w obrębie zakładów. Chodziło o to, żeby ograniczyć możliwość prowokacji. I to jest nasze wielkie świdnickie doświadczenie. Ja nie powiem, czy jest ktoś, kto ten pomysł rzucił bezpośrednio, w każdym bądź razie, kiedy ja już tam się znalazłem w tym tłumie, to już dominowała opinia, żeby nie wychodzić poza zakład pracy. No też było to wynikiem przeszłości. Wiadomo, że wszystkie zrywy wcześniejsze kończyły się użyciem broni i Poznań i Szczecin i Gdańsk i Radom, więc chyba doświadczenie poprzednich zrywów, poprzednich aktów protestu zaowocowało właśnie zmianą koncepcji i to jest naszym świdnickim dorobkiem w całą tą falę przemian po roku 1980.

Data i miejsce nagrania	2005-07-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"